

# Kancewicz, Jan

---

Ukształtowanie się polskiego ruchu socjalistycznego : (w związku z pracą Aleksandra M. Oriechowa, Stanowlenije polskiego socjalistycznego dwizenija. Struktura, programmnyje koncepcji, diejatieli (1874-1893), Moskwa 1979)

---

Przegląd Historyczny 71/3, 571-579

---

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN KANCEWICZ

## Ukształtowanie się polskiego ruchu socjalistycznego

(w związku z pracą Aleksandra M. Oriechowa, *Stanowlenije polskiego socjalistycznego dwiżenija. Struktura, programnyje koncepcji, diejatieli (1874—1893)*, „Nauka”, Moskwa 1979, s. 373)

Znany badacz radziecki A. Oriechow, po szeregu pomniejszych studiów i dwóch monografiach dotyczących konkretnych organizacji robotniczych (polskich i rosyjskich) lat 1887—1893, podjął obecnie ambitne zadanie opracowania całości dziejów pierwszego dwudziestolecia polskiego ruchu socjalistycznego — i to we wszystkich trzech zaborach<sup>1</sup>. Uczynił to z myślą — jak się wydaje — przede wszystkim o czytelniku radzieckim. Opanował obszerną i chyba prawie całą literaturę przedmiotu. Zastrzegł się też, że pewne aspekty, już omówione w pracach radzieckich, przedstawi stosunkowo zwięźlej, np. źródła ideowe polskiego socjalizmu i polsko-rosyjskie więzi rewolucyjne. Z uwagi na ograniczoną objętość pominął w ogóle sprawy historiografii, choć w toku wykładu nie stroni od zajmowania stanowiska w kwestiach spornych. Rzecz w tym, że autor oparł się również o własne badania archiwalne, zwłaszcza nad proletariatchykami.

Niestety, chyba także licząc się z ograniczeniem objętości, autor zrezygnował prawie całkowicie z zarysowania tła, w szczególności — stanu ruchu masowego, układu sił klasowych, życia ideowo-politycznego, zestawienia ruchu polskiego nie tylko z rosyjskim, lecz i z zachodnioeuropejskim. Procesy przemian (lub kontynuacji) są traktowane przeważnie w „wewnątrzsocjalistycznym” lub polsko-rosyjskim kontekście. Wydaje się to nieco wąskie, chociaż odpowiada obecnemu stanowi badań.

Zwraca uwagę stosunkowo obszerny rozdział o początkach ruchu i o upadku I Proletariatu, a także — o II Proletariacie. Czuje się tu własne badania archiwalne Oriechowa. Stosunkowo krócej, może i nie bez racji, potraktowano lata rozłamu w polskim ruchu socjalistycznym. Można było zastanowić się, czy problem ten w ogóle należy do tematu monografii.

Mówiąc o początkach polskiego socjalizmu wśród studentów-Polaków w Rosji autor nie tylko podkreśla wpływ rewolucyjno-narodnickiej atmosfery kolegów rosyjskich, lecz także znaczną aktywność tych pierwszych. W odniesieniu do kół socjalistów warszawskich i ich dyskusji latem 1878 r. Oriechow wypukła istotną rolę J. Uziębły, który przekonał swych współtowarzyszy o potrzebie utworzenia organizacji partyjnej i był jednym ze współtwórców tzw. programu warszawskiego pt. „Zasady Socjalno-Rewolucyjnego Stowarzyszenia Polaków”.

Przechodząc do charakterystyki grupy „Równości” autor oczywiście analizuje znane zmiany wprowadzone przez nią do programu warszawskiego, a przede wszystkim — wyeliminowanie kwestii narodowej — i to nie tylko polskiej. Usu-

<sup>1</sup> Sprawy walk ekonomicznych i pierwocin ruchu zawodowego w niniejszej monografii są tu pominięte, zob. o nich recenzję w „Kwartalniku Historii Ruchu Zawodowego” 138<sup>o</sup>, nr 1.

nięto nawet punkt o pełnej samodzielności narodowych partii socjalistycznych Ukrainy, Białorusi i Litwy. W ogóle usunięto wszystkie postulaty, które mogłyby przyciągnąć warstwy pozaproletariackie. Jako jedyny cel wysunięto rewolucję socjalistyczną. Inna sprawa, że zaznaczono w r. 1880, iż nastąpi ona z zastosowaniem przemocy tylko w wypadku „ślepego uporu i barbarzyńskich prześladowań” ze strony przeciwników (s. 69).

Ciekawie pisze autor o poglądach socjalistów warszawskich 1879/1880 r. kierowanych przez Z. Poznańskiego, krytycznych wobec programu brukselskiego za negację kwestii narodowej, a podnoszących istnienie dwóch patriotyzmów: narodu uciskającego i uciskanego, z których drugi, z socjalistycznego punktu widzenia, ma prawo istnienia (s. 74). Jeszcze dalej poszły „Gminy” z 1880 r., np. K. Sosnowski starał się, pozostając na gruncie walki klas, popierać jednocześnie hasło niepodległości Polski (s. 79 n.). Toteż Oriechow jest ostrożniejszy w swych ocenach krytycznych niż L. Baumgarten. Gdy ostatni uważał, że gmina petersburska cała wchodziła na drogę solidaryzmu, Oriechow odnosi to tylko do niektórych działaczy polskich ze stolicy państwa (s. 81). Tak samo autor przeciwstawia się negatywnej ocenie przez T. Snytkę odezwy gminy kijowskiej (w 50 rocznicę powstania listopadowego) (s. 83). Gminy — podnosi Oriechow — tak ściśle współpracowały z rewolucjonistami rosyjskimi, iż stosowano podwójną przynależność organizacyjną: do Gminy — i do Woli Ludu lub Czarnej Podziąki (s. 86).

Zróznicowana też, bardziej niż dawniej, jest — pod piórem autora — ocena Ludu Polskiego B. Limanowskiego. Uznając jego nieklasowość i reformizm, a także niezbyt szczęśliwe ujęcie stosunku do „Kresów”, Oriechow zalicza na plus tego ugrupowania próbę powiązania zadań socjalistycznych i demokratycznych z wyzwoleniem narodowym. Tu badacz radziecki przeciwstawia się Baumgartnowi, który był bardziej krytyczny.

Oriechow podaje pokrótce dane biograficzne ówczesnych działaczy, nie omijając ich słabości (np. S. Kunickiego) i nie przemilczając tych, którzy potem odeszli od nurtu rewolucyjnego, np. A. Dębskiego. Na czoło wysuwa L. Waryńskiego, H. Dulębę, T. Rechniewskiego i L. Janowicza, później — L. Krzywickiego, M. Bohuszewicz itd., uwzględnia też St. Mendelсона.

Referując powstanie, działalność i program I Proletariatu oraz jego współpracę z Wolą Ludu — autor radziecki zwraca uwagę, że granicę sfer działania organizacji polskiej i rosyjskiej stanowiła granica Królestwa<sup>2</sup>. Raz jeszcze przypomina znane zastrzeżenie KC I Proletariatu, że po wybuchu rewolucji zacznie on działać samodzielnie. Ze spraw wewnętrznych ciekawe jest ujęcie kwestii chłopskiej. Oriechow udowadnia, że zwracanie uwagi na chłopstwo i możliwość sojuszu z nim wiązało się z niezbyt marksistowskim, a raczej narodnickim jego traktowaniem np. przez S. Kunickiego (s. 191, 211).

Warto zaakcentować omówienie przez autora emigracyjnej publicystyki i myśli teoretycznej I Proletariatu na łamach „Przedświt” i „Walki Klas”, zwłaszcza dorobku L. Krzywickiego w kwestii możliwości sojuszu z chłopstwem, traktowanym już stosunkowo bardziej po marksistowsku. Ciekawe też są, odczytywane dziś, wypowiedzi St. Mendelсона o władzy po rewolucji. Obstaje on przy tym, że musi to być dyktatura proletariatu. Przyznaje, że nie będzie ona wyrazem demokracji, ale że w takim momencie będzie nieunikniona. Tyle tylko, że winna ograniczyć się do osłonięcia nowo powstających stosunków społecznych od zakusów innych, już zwyciężonych klas. Winna więc być stanem przejściowym (s. 244 n.). Omawiano też zasady budowy partii — dość, jak się wydaje, bliskie

<sup>2</sup> Na razie pozostawiało to Białostoczczyznę poza sferą działania I Proletariatu, choć zresztą większego ruchu tam nie było.

późniejszym, leninowskim. Ale łączyło się to wszystko z uznawaniem nadal taktyki terroru, jakkolwiek z zastrzeżeniami. W każdym razie Oriechow udowodnił, jak dalece ważną i interesującą była ówczesna myśl I Proletariatu i jak mało jest dotąd zbadana.

Przechodząc do II Proletariatu autor słusznie podkreśla, że choć Mendelson był najplodniejszym i najwybitniejszym jego publicystą, wypowiedzi tego działacza wcale nie zawsze były miarodajne dla poznania poglądów organizacji krajowej. Mendelson drukował to, co jemu (czasem tylko jemu) odpowiadało, a najczęściej to, co sam napisał. Oriechow opiera się tu o własne badania archiwalne nad II Proletariatem. Sprawy ZRP referuje, co naturalne, przede wszystkim w oparciu o monografię F. Tycha. Odnosnie GNS i „Pobudki” badacz radziecki wyodrębnia jako pozytywniejszy, etap redaktorstwa S. Barańskiego, jako zaś okres usuwania w cień zadań wyzwolenia społecznego — okres redagowania pisma przez J. Lorentowicza<sup>3</sup>.

Genezę rozłamu i powstania PPS i SDKP autor też przedstawia w oparciu o literaturę przedmiotu, zresztą i o źródła drukowane. I tu potrafi zrobić celną uwagę, np. o historiografii PPS (na s. 346) lub wytknąć błąd faktyczny współczesnym polskim historykom (tamże). Potrafi też przypomnieć, że spory o terror były aktualne nie tylko na tle zamachu M. Zielińskiego, lecz także St. Padlewskiego.

W podsumowaniu Oriechow uogólnia swój pogląd na trzy fazy ruchu na ziemiach polskich, jego różne tempo w trzech zaborach, cztery „podetapy” rozwoju ruchu w Królestwie Polskim (1874—1878—1881, 1882—1886 i 1887—1893). Próbuje też zwięźle ująć najzawilszą i najbardziej kontrowersyjną w poglądach proletariatszyków i „narodowych socjalistów” kwestię — narodową. Ciekawie ujęto kwestię wzajemnego wpływu proletariatszyków i „narodowolców”. Autor nie ocenia jej jednostronnie: widzi plus w przejściu od Woli Ludu idei walki politycznej, minus w spisku i terrorze. Ale — i to jest szczególnie cenne — nie kładzie tego tylko na karb czynnika subiektywnego (obce wpływy), lecz sytuacji obiektywnej. Pisze, że spiskowość i terror były swoistą formą oporu wobec braku wolności politycznej w Rosji i wobec brutalnego tłumienia przez carat wszelkiego nonkonformizmu (s. 362 n.). Oriechow widzi swoistość ruchu socjalistycznego u nas w tym, że zaczął się przed masowym. Ten ostatni wiąże z obchodami 1 Maja 1890—1892 r. Kończy na charakterystyce zwrotu grupy „Przedświtu” w 1891/1892 r. i zjeździe paryskim, który wprowadził, według Oriechowa, rozłam do polskiego ruchu robotniczego, gdyż część rewolucjonistów odrzuciła uchwały tego zjazdu. Rozłam został utrwalony przez powstanie dwóch odrębnych partii.

Warto odnotować, że Oriechow, w trosce o adekwatność używanych terminów polskich nie tylko tłumaczy je, na ogół dobrze, lecz częstokroć podaje w nawiasie (w polskim brzmieniu). Jest to ważne zwłaszcza w wypadku, terminów tak spornych i zmieniających treść, jak np. polski „lud” i „naród”, a rosyjski *narod*, lub polska „gmina” (raz *obszczina*, raz — naszym zdaniem — *wołost*). Miło jest też czytać publikację z tak minimalną ilością błędów korektorskich w polskich tekstach przypisów.

Wszystko to nie znaczy, że proporcje w monografii są idealne, że nie ma w niej luk lub że myśli autora nie pobudzają do refleksji, a sformułowania nie wywołują zastrzeżeń.

Mankamentem pracy, chyba związanym z jej ograniczoną objętością, jest

<sup>3</sup> Naszym zdaniem teza, że za redaktorstwa St. Barańskiego „Pobudka” głosiła nie-rozzerwalność zadań narodowych i społecznych, wymagałaby konkretnego uzasadnienia.

zakwestionowanie sądów innych historyków — niekiedy bez dowodów<sup>4</sup>. Niektóre krytyczne oceny formułuje się apriorycznie, przed ich szczegółowym uzasadnieniem (np. na s. 16 w. 2; s. 32 w. 14—16; s. 64 w. 16; s. 331, w. 17—22). Brak jednolitości w ujęciu biografii: jedne podano w tekście, inne — w przypisach.

Są też trudne sprawy merytoryczne, np. kwestia narodowa. Podjął ją Orzechow bardzo udatnie, przypominając na samym początku słowa Lenina, iż wolność Polski nie jest możliwa bez wolności Rosji. A ponieważ — dodajmy — wolność ostatniej można było osiągnąć tylko drogą rewolucji, jej szermierze: i rosyjscy i polscy faktycznie, w czynie torowali drogę do wolnej Polski. Wszelako w całym toku późniejszych swoich rozważań autor już nie podejmuje tego rozumowania. A jest ono — przynajmniej z naszego polskiego punktu widzenia — najbardziej płodne. Traktuje sprawy wyzwolenia narodowego i społecznego rozdzielnie. Rozważa, którą której wypadało podporządkować (s. 62, 362). Droga to, naszym zdaniem, ryzykowna, gdyż proletariacy, którzy według Orzechowa jednoznacznie podporządkowywali wszystko wyzwoleniu społecznemu, wyglądają tu w oczach polskiego patrioty niezbyt korzystnie<sup>5</sup>. A ze swojej strony mogliby się powołać nawet na... Lenina<sup>6</sup>. Cała rzecz w tym, o czym zresztą autor wspomina (na tejsze s. 62), ale czego nie wysuwa dostatecznie na czoło, że „proletariacy” nie dostrzegali etapu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, widzieli swój kraj już na etapie bezpośredniej walki o socjalizm. Nie dostrzegali drobnoburżuazyjności własnego społeczeństwa, przeceniali jego dojrzałość do rewolucji socjalistycznej, do walki o władzę proletariatu.

Samą tę rewolucję wreszcie wyobrażali sobie jako „czystą”, bez przymieszek ruchów demokratycznych. Błąd ten, powtarzany później przez SDKPiL, Lenin krytykował jeszcze w 38 lat później, w r. 1916. Pisał wówczas, że nawet teraz rewolucja społeczna, ostatecznie prowadzona przez świadomy swych zadań proletariat do socjalizmu, nie będzie „czysta”, tj. tylko socjalistyczna. Będzie włączać „wybuchy rewolucyjne wśród części drobnej burżuazji ze wszystkimi jej przesądami”, „ruchy nieświadomionych mas proletariackich i półproletariackich przeciwko uciskowi obszarniczemu, kościelnemu, monarchistycznemu, narodowemu itd.”<sup>7</sup>. Te ruchy mogły wysuwać hasło niepodległości, ale rzecz polegała na nasyceniu go postępową, demokratyczną, rewolucyjną treścią. Tymczasem proletariacy uważali, że hasło to, skoro tak było dawniej, także i teraz może być nasycone — w ostatecznym rachunku — tylko treścią reakcyjną. (Zob. o tym u Orzechowa na s. 92 i in.)<sup>8</sup>.

Stąd wątpliwie brzmi końcowy wniosek autora (na s. 361), że proletariacy „prostoliniśnie podporządkowywali tradycyjny polski patriotyzm i postulat niepodległości Polski hasłu rewolucji socjalnej”. Rzecz nie w tym, że go podporządkowywali, a w tym, że pod tradycyjnym rozumieli tylko jeden, choć często prze-

4 Por. s. 46, p. 142; s. 152, p. 61; s. 189, p. 9. Natomiast autor zaopatrzył pracę w dziesiątki przypisów odwołujących się do ogólnie znanych podręczników i klasycznych już prac. co można było sobie darować, zyskując na tym nieco miejsca. Przykładowo: F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1958; K. Grünberg, Cz. Kozłowski, *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864—1918*, Warszawa 1962; *Istorijska Polska*, Moskwa 1955; L. Baumgarten, *Dzieje Wielkiego Proletariatu*, Warszawa 1966; *Historia Polski* (oprac. IH PAN, t. III), Warszawa 1963; M. Zychowski, *Polska myśl socjalistyczna*, Warszawa 1976.

5 Co najważniejsze, nie jest to w pełni zgodne z rzeczywistością.

6 Por. W. Lenin, *Kwestia narodowa w naszym programie*, [w:] *Dziela* t. VI, Warszawa 1952, s. 467.

7 W. Lenin, *Wyniki dyskusji o samookreśleniu*, tamże t. XXII, Warszawa 1950, s. 495.

8 Nieliczni tylko, jak Diksztajn lub Sędzicki zaczęli dostrzegać dwa nurty w polskim patriotyzmie doby powstań (o takim ujęciu sprawy przez pierwszego z wymienionych Orzechow wspomina na s. 90).

ważający, konserwatywny, nie dostrzegali drugiego, demokratycznego. I nie „podporządkowywali”, bo oznaczałoby to, że go jednak włączali do swego arsenału, choć jako drugorzędny. Czynili inaczej i chyba znacznie gorzej: odrzucali go.

„Socjaliści-internacjonalści — pisze autor na s. 361—362 — jasno rozumieli więź łączącą dzieło wyzwolenia społecznego — i sukcesów ruchu rewolucyjnego uciskanych narodów imperium rosyjskiego”. Zgoda. Ale nie rozumieli, a w każdym razie nie dawali publicznie wyrazu zrozumieniu, że ów ruch narodów uciskanych można i trzeba rozwinąć wprost pod hasłami także narodowymi, a zarazem demokratycznymi i socjalnymi.

Było to możliwe tylko pod warunkiem odpowiedniej samodzielności klasowej i wpływów, wręcz hegemonii proletariatu z odpowiednio doświadczoną i silną partią. A takiego proletariatu i partii wówczas — podkreślmy to — nie było. Był proletariatusz dopiero budzący się i partia „nieopierzona”, często anarchizująca. Nieprzypadkowo troszczyła się ona o swą samodzielność klasową, bała sojuszków z „narodowcami”, tego, że „niezależność Polski — na programie socjalistów polskich wypisana, ściągnęłaby — reakcyjnych tłumów zastępy —, które by — ruch zeskatowały dla siebie”<sup>9</sup>. Otóż Oriechow pomija to, co decydujące, mianowicie, czy realnie istniało wówczas takie niebezpieczeństwo, tj. czy obawa przed hasłem niepodległości nie tylko była uwarunkowana subiektywnie („błąd”, „niedojrzałość” itd.), lecz także obiektywnie, stosunkiem sił socjalizmu jego przeciwników. Ci ostatni mieli przecież wówczas i przez wiele następnych lat przytłaczającą przewagę<sup>10</sup>.

Nie chodzi tu oczywiście o aprobatę ówczesnych poglądów I Proletariatu. Ale winniśmy je materialistycznie wytłumaczyć. M.in. i po to, by zrozumieć dlaczego ten błąd, często (i tendencyjnie) wiązany tylko z SDKPiL oraz z Różą Luksemburg, trwał dziesiątki lat.

Drugą, też stale aktualną w polskim ruchu robotniczym, jest kwestia chłopstwa. Autor omawia ją na ogół udalnie. Ale wydaje się, że pewne sprawy nie są dopowiedziane do końca. Tak np. Oriechow referuje (na s. 173) znaną odezwę „Do pracujących na roli” i cytuje jej hasło: „Ziemia powinna należeć do tych, którzy ją orzą. Fabryki do tych, którzy w nich pracują”. Nie zwraca uwagi na to, co wynika z kontekstu tych haseł, a tym bardziej z poprzedniego sformułowania: „Jak robotnikom miast fabryki, tak Wam, włościanie, ziemię — da przyszła rewolucja”. Naszym zdaniem wynika stąd, iż zapowiada się przekazanie owej ziemi chłopom na zasadzie własności nie indywidualnej, lecz zbiorowej. Zapowiada się od razu wprowadzenie na wsi socjalizmu<sup>11</sup>. A to, jeśli w ogóle mogło trafić do przekonania komukolwiek na wsi polskiej, to w najlepszym razie proletariatuszowi rolnemu.

Autor powtarza też (na s. 100), w ślad za Baumgartenem, iż osiągnięciem L. Waryńskiego na kongresie w Chur było poświęcenie 1/3 jego sprawozdania chłopstwu. Otóż, pomijając już kryterium objętości, o ile można sądzić na podstawie streszczenia w „Przedświcie” Waryński mówił wyłącznie o bezrolnych, o robotnikach wiejskich, ich płacach i bycie. Problemu chłopów gospodarujących indywidualnie, choćby nawet małorolnych, w ogóle nie poruszał<sup>12</sup>. Przymuszalnie

<sup>9</sup> *Pierwsze pokolenie marksistów polskich. Wybór pism t. I*, Warszawa 1962, s. 377; zresztą zob. u M. Oriechowa na s. 91.

<sup>10</sup> Byli polscy historycy, których nikt nie oskarżył o niedoceniecie niepodległości, którzy ową obiektywnie uzasadnioną troskę proletariatuszów o klasowość ich ruchu dostrzegli, np. J. Targalski. Zob. jego wystąpienie na sesji w 90 rocznicę I Proletariatuszu, [w:] *Wielki Proletariatusz i jego dziedzictwo. Materiały z sesji*, Warszawa 1974, s. 216.

<sup>11</sup> Tamże, s. 215.

<sup>12</sup> Zob. *Pierwsze pokolenie marksistów*, s. 536 nn.; mówiąc o sprawozdaniu Waryńskiego Oriechow też zaznacza, że analizował on zwłaszcza sytuację bezrolnych. Ale przecież to byli już proletariatusze wiejscy.

uważał, iż albo stanowią oni — w skali wszystkich trzech zaborów — mniejszość, albo taką się staną w najbliższym czasie. Jeśli zaś niektórzy proletariusze lub galicyjscy socjaliści zaliczali (po narodnicku) do proletariatu „każdego, kto nie posiadał kapitału” (zob. u Oriechowa, s. 121 n.), to w ogóle odpadała kwestia sojuszu dwóch różnych klas.

Analogicznie wymagałaby szczegółowego udowodnienia teza Oriechowa, że w połowie lat osiemdziesiątych „dojrzało zrozumienie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce rewolucyjnej”, choć L. Krzywicki mówi o „dodatniej roli chłopstwa”, co wydobywa nie bez racji badacz radziecki. Oriechow powołuje się na artykuł Krzywickiego „Socjalizm i włościanstwo”. Bardzo to ciekawy artykuł i istotnie mówi o potrzebie zwrócenia się także do chłopów „gospodarzy”. Ale z argumentacją kapitalistycznej polaryzacji wsi, o proletaryzacji grożącej jej większości i o wyższości socjalizmu, godzi się zauważyć, że socjalizmu ujętego zupełnie ogólnie, hasłowo. Jeśli nawet polski marksista powołuje się jako na dodatkowy argument na obciążenia podatkowe w Galicji, kilkakrotnie większe w stosunku do chłopów niż do ziemian, to wcale nie wiąże tego z relikdami feudalizmu. Można by pomyśleć, że owa antychłopska repartycja obciążeń podatkowych wynika z istoty kapitalizmu.

Można się więc zgodzić z Oriechowem, że ten artykuł Krzywickiego różnił się *in plus* od poglądów Plechanowa na chłopstwo (s. 240). Ale zarazem trzeba stwierdzić, że marksista polski widział ową możliwość sojuszu z chłopem tylko jako z przyszłym proletariuszem, do jego zaś aktualnych potrzeb wynikających z przeżytków feudalizmu się nie odwoływał<sup>13</sup>.

W związku z tymi mankamentami niezupełnie wyczerpujące wydaje się nam ogólne określenie znaczenia I Proletariatu, jako partii, która stworzyła program działania odpowiadający ówczesnym potrzebom robotników polskich. Osobiście dodalibyśmy: subiektywnym możliwościom tych robotników i ich przywódców socjalistycznych. Wszak inne podejście do kwestii narodowej oraz chłopskiej także było już wówczas potrzebne, tyle tylko, że niemożliwe.

Podobnie nie wydaje się nam wyczerpujący ten fragment podsumowania, który mówi, skądinąd z pełną słusnością, o historycznej zasłudze proletariackich polegającej na ich internacjonalizmie i wynikającej z niego łączności z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Brak tu odniesienia do obiektywnej sytuacji, tj. stosunków, jakie wówczas istniały między Polakami a Rosjanami. Pisali o tym w swoim czasie z pełną jasnością i Engels<sup>14</sup>, i Lenin<sup>15</sup>. A z tego przecież wynika zasadniczy wniosek: to, co było wielką zasługą I Proletariatu i w dalekiej przyszłości mogło mu zyskać, a dziś rzeczywiście zyskało uznanie wszystkich zwolenników sojuszu sił rewolucji polskiej i rosyjskiej; to wszystko wówczas, a jego następcem — przez kolejne 30 lat — nie przysparzało popularności w polskim społeczeństwie. I przede wszystkim na tym, a nie na subiektywnych słabościach, np. błędach w kwestii narodowej polegał zasadniczy dramat polskiej lewicy internacjonalistycznej całego okresu do 1918 r.

Szkoda też, że w podsumowaniu nie znalazło się miejsce na to, co podkreśla dziś nasza historiografia: że rewolucyjno-internacjonalistyczny charakter I Prole-

<sup>13</sup> Jest to godne zaakcentowania, gdyż wkrótce, w 1889 r. i następnych L. Krzywicki zaczął kłaść jeszcze większy nacisk na ową ruinę i proletaryzację chłopstwa, jako jedyną pozytywną perspektywę. Uważał bowiem teraz chłopów-posiadaczy za ostoję konserwatyzmu, a ich uświadomienie socjalistyczne — za możliwe tylko (w miarę) ich przejścia w szeregi proletariatu. Pogląd ten utrwalił się też w SDKPiL.

<sup>14</sup> Zob. list F. Engelsa do K. Kautsky'ego z 7 lutego 1882, [w:] *Marks i Engels o Polsce* t. II, Warszawa 1960, s. 120 n.

<sup>15</sup> W. Lenin, *Przemówienie w kwestii narodowej*, 29 kwietnia, [w:] *Dziela* t. XXIV, Warszawa 1952, s. 299.

tariatatu czyniący jego walkę z caratem i o wyzwolenie najbardziej efektywną pre-dystynował go do „spełnienia roli patriotycznej i ogólnonarodowej”<sup>16</sup>.

Z pomniejszych spraw dyskusyjnych warto może zaznaczyć, że Oriechow nie zajmuje jednolitego stanowiska w ocenie Gmin socjalistycznych 1880—1881 r. Wprawdzie na s. 76 n. uznaje odmiennosc etapu ich istnienia za czysto organizacyjną. Ale później (na s. 83 i 87) stwierdza, że etap ten charakteryzowało odrzucenie programu brukselskiego w kwestii narodowej i zapoczątkowanie przezwy-ciężenia lassalizmu i narodnictwa. To już nie różnice czysto organizacyjne.

Gdy autor referuje program I Proletariatu — nie wspomina (na s. 151) wśród środków walki ekonomicznej — strajku. Nie mówi też o punkcie głoszącym potrzebę manifestowania przez partię swej sympatii dla wszystkich walczących z despotycznym rządem rosyjskim (na co byłoby miejsce na s. 150). Także — o dążeniu partii do rozpowszechniania poglądów naukowych i podnoszenia moralności i poczucia godności osobistej robotników.

Nie wzmiankuje też Oriechow o modelu socjalizmu w myśli proletariackich, rozpatrzonemu w swoim czasie przez A. Molską. Czy Limanowski był zwole-nikiem materialistycznej interpretacji dziejów (jak czytamy na s. 49)?

Wydaje się, że autor w zbyt skrajnej postaci przedstawia poglądy niektórych historyków na rolę terroru w II Proletariacie (zob. s. 267 nn.). J. Borejsza wcale nie neguje głoszenia przez tę partię terroru. Uważa tylko, że w praktyce grał on rolę drugorzędną. Zresztą Borejsza pisze tylko o latach 1888—1889<sup>17</sup>.

Czy nie za daleko prowadzi nas — chyba mimowolny — kontekst sformu-owań na s. 162, z którego można by wnioskować, że K. Puchewicz w ogóle kwestio-nował fakt istnienia narodu polskiego? Czy także nie za daleko idzie Oriechow, gdy powtarza, w ślad za wspomnieniami A. Szumana, że wszyscy ZRP-owcy łódzcy bez wyjątku za główny swój cel uważali Polskę niepodległą?<sup>18</sup> Osobiście uznawałbym te wspomnienia, w tym właśnie fragmencie, za prezentystyczne.

ZZSP był nie tylko ośrodkiem ideowym (jak na s. 351), ale w pewnej mierze także organizacyjnym i wydawniczym. Dorobkiem II Proletariatu i ZRP była nie tylko walka z caratem, kapitałem i nacjonalizmem oraz poszukiwania ideowe (jak na s. 363), lecz także polityczno-taktyczne, a nawet — organizacyjne<sup>19</sup>.

Wśród setek faktów przytoczonych przez autora, trafił się, rzecz jasna, dzie-łaątek nieścisłości, które obowiązek nakazuje nam sprostować<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> A. Czubiński, [w:] *Wielki Proletariat i jego dziedzictwo*, s. 35.

<sup>17</sup> Rzeczywiste różnice dotyczą chyba tylko oceny St. Kassjusza i M. Kasprzaka.

<sup>18</sup> Czy oznaczało to po prostu wolny kraj i naród, czy odrębne, niezależne państwo? Czy nie trzeba wziąć pod uwagę, że swój ówczesny cel określił Szuman w 45 lat po wyda-zeniach, po odejściu od ruchu robotniczego i w 17 lat po odbudowie niepodległości?

<sup>19</sup> Luźna forma organizacji ZRP też była poszukiwaniem, tyle że chybionym.

<sup>20</sup> Oto one: 1. na s. 213 i 215 mowa o R. Felsengarten, winno być — Felzenhardt; 2. na s. 216 omyłkowo podano jako drugie imię Wojniczka — Wolfrid, winno być Wilfrid; 3. na s. 256 podano, że publicyści „Głosu” od 1895 przyłączyli się do Ligi Narodowej. Otoż, po pierwsze, „Głos” władze zamknęły już w 1894 r., po drugie publicyści ci byli w tym nurcie od jego początku, choć oczywiście nie wszyscy; 4. na s. 257 jako inicjatorów zwrotu „Głosu” ku przyszłej endeckości wymieniono A. Więckowskiego i Z. Herynga. Czy nie trafniejsze byłoby tu, zwłaszcza w porównaniu z Heryngiem, wymienienie J. A. Potockiego, J. L. Popławskiego, J. Hłaski i samego R. Dmowskiego?; 5. na s. 309 figuruje Brejfus, winno być — Berfus; 6. skąd wiadomo, że „Przedświt” przestał wychodzić od kwietnia 1892 r. na skutek przesładowań policji francuskiej (jak czytamy na s. 345)?; 7. Dlaczego na s. 341 czytamy jako o nowej wspólnej instancji ZRP i II Proletariatu oraz Zjednoczenia, o Ko-mitecie Centralnym, gdy na s. 355 o — chyba teź instancji, jako o Centralnym Kole? Słuszna jest tylko ostatnia nazwa; 8. dlaczego wśród żądań sformułowanych w programie



Na skutek nieuporządkowania zasad transkrypcji autor według starych kanonów transkrybuje polskie „h” w imionach własnych na „g”, nie zaś jak częściej się to robi obecnie na „x” („ch”) <sup>21</sup>. Doprowadziło to do poważnego zamieszania <sup>22</sup>. Może należało we wstępie uprzedzić o tej zasadzie czytelnika. Dyskusyjne jest podawanie imion polskich po rosyjsku z końcówką „j” (np. Alojzy—Alojzjy — s. 286). Także — transkrypcja: Wierciochowa—Wierzechowa (gdyż i tak można wymówić transkrypcję na s. 218). Gdzieś tam sformułowania stylistyczne utrudniają zrozumienie myśli autora <sup>23</sup>. Sporne zdają się niektóre tłumaczenia z języka polskiego na rosyjski <sup>24</sup>. W dobrej korekcie znalazło się parę przeoczeń merytorycznych <sup>25</sup>.

Niniejsze, miejscami krytyczne uwagi nie powinny zmylić czytelnika. Szeroki temat, przeoranie wielu archiwaliów i opanowanie historiografii, wiele nowych ustaleń; samodzielne, nieraz krytyczne wobec dotychczasowych wniosków stanowisko autora (zresztą formułowane z wyjątkowym taktem, zwłaszcza wobec polskich kolegów i poprzedników); wszystko to są bezsporne i decydujące walory monografii. Czytelnik nie tylko radziecki, ale i polski dowie się z niej wiele <sup>26</sup>.

A że wiele jest jeszcze spraw dyskusyjnych — i to w skali całej historio-

Galicjijskiej Partii Robotniczej (na s. 122) zabrakło typowo lassalowskiego postulatu poparcia przez państwo spółek wytwórczych?; 9. czy można aż tak łagodzić wytyczne I Proletariatu z jego programu, by podawać (na s. 151), że partia rekomendowała podejmować w walce ekonomicznej *otwletnyje mtery*? W oryginale powiedziano wprost: „terroryzowanie kapitalistów”; 10. na s. 123 podano, że w r. 1892 powstała w Galicji Polska Partia Socjaldemokratyczna, gdy jej nazwa, do r. 1897, brzmiała: Galicjijska Partia Socjaldemokratyczna; 11. na s. 157 przetłumaczono termin „wykorzystując” na *ekspluatiruja*, co wypaczyło sens; z kontekstu wynika, że po rosyjsku winno być *ispolzujaja*; 12. na s. 286 figuruje fabryka Wesczzyckiego, winno być — Wesczyckiego; 13. na s. 289 mówi się o obecności na kongresie II Międzynarodówki w Zurichu w r. 1893 delegacji polskiej partii socjaldemokratycznej. Ściśle biorąc była to delegacja redakcji „Sprawy Robotniczej”, które to pismo dopiero w sierpniu stało się oficjalnym organem SDKP, J. Marchlewski występował z mandatem Związku Robot. Soc. dem. (świadomie nie rozwiązujemy zastosowanych tu w oryginale skrótów); 14. określenie S. Grabskiego ze s. 290 w stosunku do niego samego, L. Beina i J. Muszyńskiego, jako działaczy ZRP — od początku niepodległościowych — opiera się wyłącznie o opinię wypowiedzianą przez samego Grabskiego w jego wspomnieniach spisanych w najlepszym razie w końcu II wojny światowej tj. w z górą 50 lat po opisywanych wydarzeniach i w 40 lat z górą po jego odejściu od ruchu robotniczego. Nie jest to świadectwo miarodajne, przynajmniej dla lat 1890/1891.

<sup>21</sup> Czytamy nie tylko o „Geryngu” (Z. Heryng) i G. Gostkiewicz (Hilary Gostkiewicz), ale i o M. Boguszewicz, zamiast Bohuszewicz.

<sup>22</sup> Kiedy indziej Orzechow stosuje zasady nowoczesne (np. L. Krzywicki-Kszywickij).

<sup>23</sup> Zob. s. 33, w. 19—21; s. 125, w. 7—9; s. 34, w. 15—17 (nieścisłość oryginału przeniesiona do tekstu bez komentarza).

<sup>24</sup> 1. na s. 31, w. 13, od d., s. 243, w. 9—10 — polskie „naród” przetłumaczono na *narod*, co można zrozumieć jako polskie — lud; 2. na s. 117, w. 3—2 od d. — polskie „powiat” przetłumaczono na *oblast*, osobiście wolelibyśmy *ujezd*; 3. czy na s. 144 oddając polskie „wyniszczony” jako *iznurnionnyj* nie należało dodać, gwoli ścisłości, w nawiasie terminu polskiego?; 4. raz trafiła się nawet gaffa, bo na s. 180, w. 1 od d. przetłumaczono termin „bezrobocie” jako *bezrabotca*. Z kontekstu wynika, że słowa *bezrobocie* użyto, jak się wówczas zdarzało, na oznaczenie strajku.

<sup>25</sup> a) na s. 160, przyp. 86 jest: Waruński, winno być — Waryński; b) na s. 246 jest mowa o listopadowym numerze „Walki klas”, gdy był to numer grudniowy; c) na s. 346, przyp. 39 figuruje data wydania — 1907, winno być — 1917; d) na s. 350, w. 12 od d. jest „pozycję” winno być „politykę”; e) na s. 159, w. 16 podano 3.III.1883 r., chyba winno być — 9.III.

<sup>26</sup> Warto się zastanowić, czy poprawić jego wydania nie warto by opublikować po polsku. Wszak brak tak całościowych prac — poza „prehistorycznymi” Perla i Kulczyckiego oraz też już „niemłoda” — Buszki.

grafii, jak np. kwestia narodowa i chłopska czy też — historyczne znaczenie I Proletariatu (na tle obiektywnej sytuacji w kraju) — to oczywiście. I tylko dobrze świadczy o pracy Oriechowa, że pobudza do sformułowania naszego własnego zdania, polemizującego zresztą nie tylko z badaczem radzieckim. Nieraz „rzucamy tu kamień do własnego ogródka”, lub snujemy ogólniejsze refleksje. I na tym polega także walor pracy A. Oriechowa — szerszej niż jej ścisły, zawarty w tytule temat.